

## **W jedności siła**

Ostatni rozłam w Prawie i Sprawiedliwości, w wyniku którego powstała nowa partia polityczna Solidarna Polska Zbigniewa Ziobro, trudny jest do zaakceptowania przez ludzi o orientacji prawicowo-niepodległościowej. Większość mówi - szkoda, z rzadka słyhać - dobrze. Zbigniew Ziobro wydawał się być jednym z naturalnych liderów PiS, prawą ręką Jarosława Kaczyńskiego, a może jego przyszłym następcą. Dziś już niewielu pamięta, o co wtedy, pod koniec ubiegłego roku poszło, na czym polegały przewiny „ziobrystów”, czy rzeczywiście wyrządzili swojej partii szkody, czy faktycznie budowali własne struktury partyjne. A może poszło o ambicje, u polityków sprawa szczególnie wrażliwa. Wiele osób jest przekonanych, że rozłamy na prawicy to robota przeciwników politycznych, tajnych służb i mediów zaangażowanych w niszczenie wolnościowych aspiracji Polaków. To stara prawda; po stronie formacji niepodległościowych kryło się i kryje zawsze najwięcej agentury, dlatego rozłamy, podziały i konflikty to przypadłość polskiej prawicy, szczególnie po 1989 roku, w odróżnieniu od formacji postkomunistycznych zabetonowanych interesami, niczym mafia.

Dziś rozkład sił politycznych w parlamencie jest szczególnie niekorzystny dla prawicy niepodległościowej. Cztery partie: PO, PSL, Ruch Palikota i SLD tworzą szeroką ideowo-biznesową wspólnotę, którą łączy wzajemna niechęć do PiS i strach przed powrotem niepodległej IV RP. Nic dziwnego, że ostatni podział

w PiS powitano z radością, a dla Solidarnej Polski natychmiast znalazło się stałe miejsce w mediach.

Wybory parlamentarne dopiero za trzy lata i oczywiście wszystko się może przez ten czas wydarzyć, ale dla przyszłego sukcesu prawicy niepodległościowej jedna sprawa wydaje się dziś zasadnicza. Uczciwa odpowiedź na proste pytanie, czy siła prawicy, a więc jej sukces wyborczy jest możliwy w przypadku istnienia niezależnych od siebie kilku formacji politycznych, zbliżonych do siebie historycznie i ideowo, czy też do tego sukcesu potrzebne jest zaistnienie wspólnej szerokiej formacji prawicowo-niepodległościowej. Zbigniew Ziobro twierdzi, że korzystne jest istnienie dwóch dużych formacji prawicowych. Obie mają walczyć o wejście do parlamentu, a jak wejdą to wówczas nawiążą bliższą współpracę i przejmą władzę. Użył nawet porównania do „dwóch płuc”, co jest nadinterpretacją, gdyż dobrze pamiętamy, w jakim kontekście upowszechnił tę metaforę Jan Paweł II.

Założycielom, członkom i sympatykom Solidarnej Polski, którym, jak sądzę, trudniej przychodzi dźwigać smoleńską traumę razem z PiS i jej prezesem, trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie będzie sukcesu prawicy, jeżeli partia ta stanie w kontrze do PiS-u w następnych wyborach. PiS uzyska podobny do obecnego wynik, a Solidarna Polska nie wejdzie do parlamentu. Chyba że SP uzyska dziwnym trafem wynik podobny do Ruchu Palikota, (stworzonego przez PO i prezydenta), czyli przekroczy próg wyborczy, ale kto zatem miałby oddać na nich te głosy, jak nie

ci, którzy wspierają PiS. A więc będzie to walka. No i jest jeszcze Ludwik Dorn. O co jemu chodzi? Jest jeszcze z ludem pisowskim czy wziął z nim już rozbrat.

Ilekcroć mowa jest o wyborach parlamentarnych w Polsce, należy pamiętać o obowiązującej u nas proporcjonalnej ordynacji w oparciu o system liczenia głosów sposobem d'Honda, metodą opracowaną 130 lat temu przez belgijskiego matematyka Viktora d'Hondta. Skutkiem zastosowania tej metody jest zwiększenie liczby mandatów dużych ugrupowań politycznych kosztem słabszych partii zyskujących mniejszą liczbę głosów. Siła zatem w jedność, a nie w podziałach. Pora skończyć z modelem wielu prawicowych kanap politycznych i budować jedną, tak szeroką, aby zasiedli na niej wszyscy zainteresowani sukcesem prawicy w Polsce. Tymczasem Solidarna Polska buduje własną kanapę jak kiedyś inne partie prawicowe.

Należy ubolewać, że gest Jarosława Kaczyńskiego do Zbigniewa Ziobro, tak entuzjastycznie przyjęty przez tłum na marszu w obronie wolnych mediów i TV Trwam 21 kwietnia br. w Warszawie, i równie entuzjastyczna reakcja tłumów na słowa Zbigniewa Ziobro o wspólnej pracy z PiS nie zamieniły się jeszcze w polityczne fakty.

**Wojciech Reszczyński**

288Nasz Dziennik 17.05.12